

„JEZUS CHRYSZTUS WCZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI” (Hbr 13, 8) - ROK JUBILEUSZOWY - PROBLEMY I NADZIEJE

Przed chwilą wysłuchaliśmy referatu ks. Doroteusza Sawickiego, w którym autor szeroko omówił historyczność postaci Jezusa Chrystusa. Temat, jak zauważył przedmówca, jest bardzo szeroki i z pewnością można by poświęcić mu cały cykl wykładów w kontekście Wielkiego Jubileuszu. Mój koreferat będzie uzupełnieniem wystąpienia ks. Sawickiego i próbą spojrzenia na nasz temat z nieco innej perspektywy. Omówię w nim genezę i główne nurty problemu „Jezusa historii a Chrystusa wiary”, który wzbudził tak wiele kontrowersji na początku XX wieku, a następnie nakreślę teologię wersetu cytowanego *Listu do Hebrajczyków*, który stał się mottem dzisiejszych odczytów oraz omówię niektóre elementy prawosławnej chrystologii. Rok Jubileuszowy skłania nas do spojrzenia wstecz. 2000 rocznica Wcielenia Boga Słowa jest dobrym momentem do oceny przeszłości, spojrzenia na naszą chrześcijańską rzeczywistość, przeanalizowania planów i nadziei na przyszłość, trzecie już tysiąclecie. Ostatnia część mojego wystąpienia będzie poświęcona podsumowaniu XX wieku i nakreślę w niej problemy i nadzieje końca stulecia, przed którymi dzisiaj stoimy.

Rok 2000 jest przyczynkiem do podsumowań i refleksji na temat Osoby Bogociałowickiej, Jezusa Chrystusa. Historyczność Osoby Jezusa jest dzisiaj faktem niezaprzeczalnym i bezspornym (dowodził tego przed chwilą mój przedmówca), lecz kerygma Chrystusa przez dwa tysiące lat pojmowana była często w sposób bardzo skrajny. Niestety, u schyłku XX wieku mamy do czynienia z bardzo różnym rozumieniem i przepowiadaniem Jezusa Chrystusa. Głębokie podziały wśród chrześci-

jan zmuszają do zastanowienia się nad przyszłością chrześcijaństwa w nowym tysiącleciu.

Omawiając historyczność Osoby Bogoczłowieka nie sposób pominąć bardzo istotnej moim zdaniem kwestii „Jezusa historii a Chrystusa wiary”¹, która pomimo swej kontrowersyjności i momentami skrajności, wywarła olbrzymi wpływ na współczesne podejście do przekazu Ewangelii. Zagadnienie to jest bardzo szerokie i wymaga kilku zdań komentarza.

Formgeschichte (metoda historii form) jest historyczno-literacką metodą badania tekstów biblijnych, która zakłada istnienie w Biblii wielu małych jednostek literackich, zwanych formami lub gatunkami, sięgających okresu przedliterackiego. Z tych form powstały aktualne księgi biblijne. *Formgeschichte* wypracowała metody, za pomocą których można w aktualnych księgach biblijnych odkryć te pierwotne formy literackie, sklasyfikować je, zbadać środowisko ich powstania (*Sitz im Leben* - postulat socjologiczny) oraz historię przekazu ustnego na etapie przedliterackim. W czasie ustnego przekazu formy te były przetwarzane przez pierwotną wspólnotę chrześcijan. Ewangelisci zaś z tych form ułożyli dzisiejsze Ewangelie (*Redaktiongeschichte*). Za ojca *Formgeschichte* uważany jest H. Gunkel, który metodę tę zastosował do Starego Testamentu, zaś rozwinęli ją do badań nad Ewangelią teologowie protestanccy Martin Dibelius (*Formgeschichte des Evangeliums*, Tübingen, 1919), K. Schmidt (*Der Rahmen der Geschichte Jesu*, Berlin, 1919) i Rudolf Bultmann (*Die Geschichte der synoptischen Tradition*, Göttingen, 1921). Twórcy *Formgeschichte* nie negowali historycznego istnienia Jezusa, lecz oddzielili Go od Chrystusa wiary (przepowiadania, kerygmy). Ewangelie, według nich, ukazują nie Jezusa historii, lecz Chrystusa wiary pierwszych chrześcijan, który jest tworem pierwotnej wspólnoty wierzących. Z tego właśnie zrodziły się poważne pytania, które szybko podchwycili pseudonaukowcy i pseudobadacze Pisma Świętego (jak Zenon Kosidowski). Oto niektóre z nich:

1. Czy obraz Jezusa utrwalony w Ewangeliach i Jego nauka są wyłącznym tworem pierwotnej wspólnoty wierzących, czy też są w nich autentyczne elementy historyczne?

¹ Por. J. Kudasiewicz, *Jezus historii a Chrystus wiary*, Lublin, 1987.

2. Czy u początków dzisiejszych Ewangelii znajduje się Jezus historyczny, czy wspólnota wierzących?
3. Czy istnieje kontynuacja między Jezusem historycznym, przed paschalnym, a Chrystusem uwielbionym?

Po początkowej fascynacji *Formgeschichte* zdecydowana większość współczesnych egzegetów stwierdza, że obraz Jezusa w Ewangeliach i Jego nauczanie nie są wytworem anonimowej wspólnoty wierzących, lecz odbijają rzeczywistość historycznego Jezusa. Współcześnie wypracowuje się kryteria, znaki rozpoznawcze, po których można zidentyfikować autentyczne słowa Jezusa (rzeczywiście przez Niego wypowiedziane) i czyny, które tylko On sam mógł dokonać (odpowiedź na tę kwestię zawarł w swoim referacie ks. Sawicki). Ewangelie więc nie tylko pokazują nam Chrystusa wiary, kerygmatu, kultu, ale także i Jezusa historii.

Nowsze badania pozwoliły nam lepiej i głębiej poznać pierwotną wspólnotę wierzących. Stwierdzając możliwość dotarcia do Jezusa historii, nie wyklucza się wpływu na ostateczny kształt Ewangelii zarówno wspólnoty, jak i Apostołów, świadków. Wspólnota pierwotna nie stworzyła obrazu Jezusa w sposób dowolny i na własną odpowiedzialność, lecz jedynie interpretowała słowa i czyny Pana. Tu rodziła się właśnie różnorodność tradycji poszczególnych gmin chrześcijańskich. Wiara wspólnoty, jako odpowiedź na kerygmat apostołski, nie wykluczała nigdy historii.

Dzisiejsze podejście do metody historii form nacechowane jest ostrożnością. Ewangelie potwierdzają fakt istnienia Jezusa (*słowa i czyny*) oraz interpretację Apostołów i pierwotnego Kościoła. Ewangelicy pisali *Dobrą Nowinę*, a nie żywoty Jezusa. Nie można zatem demontować Ewangelii i tworzyć sztucznego życia Jezusa, co jest obce Prawosławiu. Jednocześnie nie możemy unikać historii, bowiem zbawienie dokonało się w czasie i poprzez fakty historyczne, które poznajemy i badamy.

Na pewno nie można przepowiadania Chrystusa rozpatrywać w sposób czysto naukowy, bez wiary i modlitwy, a nadto poza *jedynym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościołem*, który jest prawdziwym i realnym Ciałem Jezusa Chrystusa. Jest to wieczna gwarancja prawdziwości i czystości naszej wiary. Bogactwo prawosławnej tradycji, teologiczna głębia tekstów liturgicznych, pozwalają nam odkryć

prawdziwego Chrystusa wiary, który nigdy nie przestał być Jezusem historii.

Zdanie „Jezus Chrystus wczoraj, dziś ten sam i na wieki” jest za pożyczone z *Listu do Hebrajczyków* świętego Apostoła Pawła. Abstrahując od kwestii autorstwa, języka i historyczności *Listu* (co nie jest tematem niniejszego referatu) trzeba powiedzieć kilka słów na temat teologii samego *Listu*. W przeciwieństwie do innych pism Pawłowych *List do Hebrajczyków* jest traktatem teologicznym mającym formę wielkiego manifestu², którego głównym tematem jest nauka o arcykapłańskiej posłudze Syna Bożego. Historyczny Jezus doskonale wypełnia objawienia Starego Testamentu: *Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg do ojców przez proroków; ostatnio u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna (...), przez którego także wszechświat stworzył* (Hbr 1, 1-2). Jezus Chrystus, doskonały Arcykapłan, przeszedł przez niebiosy (Hbr 4, 14) i doświadczył człowieczeństwa we wszystkim z wyjątkiem grzechu (4, 15). W pełni swej doskonałości stał się dla wszystkich, którzy są Jemu posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego (Hbr 4, 9). Arcykapłańska posługa Syna Bożego jest porównana do arcykapłanów Starego Testamentu. Przewyższa ją jednak tym, że jest według porządku Melchizedeka (Hbr 5, 6). Kim był Melchizedek? Dlaczego Chrystus jest porównany do tego kapłana, który tylko raz występuje na kartach Starego Testamentu? (Rdz 14, 17-20). Pojawia się on po zwycięskiej wojnie Abrahama z królami, wynosząc na spotkanie zwycięzcy chleb i wino, symbole nowotestamentowej Eucharystii. Melchizedek (hbr. *melek* - król i *cadik* - sprawiedliwość) pojawia się znikąd, nie ma początku ani końca, podobny jest do Syna Bożego i pozostaje kapłanem na zawsze (Hbr 7, 3). Ofiary, które składali kapłani starotestamentowi, były powtarzalne, niedoskonałe, zaś ofiara Syna Bożego jest jedyną, niepowtarzalną i doskonałą. Ofiary starotestamentowe były składane w ziemskiej świątyni (gr. *to te hagian kosmikon*) i nacechowane były niedoskonałością. Ofiara Chrystusa jest składana w *doskonalszym przybytku, nie ręką zbudowanym, to jest nie z tego stworzonego świata pochodzącym* (Hbr 9, 11). Ofiara Chrystusa to Jego Krew (9, 11-14) i Ciało (10, 5), które składa w samym niebie (9, 24). Nauka dogmatyczna *Listu* zmierza do celu praktycznego, którym jest

² K. Biesobrazow, *Christos i pierwoje christijanskoje pokolenije*, Paris, 1950.

zachęta do wytrwania przy Chrystusie wbrew prześladowaniom i pokusom apostazji. Wielką rolę odgrywa w tym wypadku obraz wiary czołowych postaci Starego Testamentu, nakreślony w rozdziale 11. Od rozdziału 12 autor Listu kreśli eschatologiczną wizję gminy chrześcijańskiej. Umacniając wiarę uroczyście oświadcza, że „Jezus Chrystus wczoraj, dziś ten sam i na wieki”. Formuła ta utożsamia ziemskiego Jezusa ze zmartwychwstałym Chrystusem (łączy w sobie Jezusa historii i Chrystusa wiary), a ponadto ma związek z Jego odwiecznym arcykapłaństwem (gr. *eis tous aionas*, 7, 17). Mimo zmian przełożonych w gminie, nauka Chrystusa jest stała, niezmienna. Żadna inna nauka nie jest w stanie zwieść wiernych, gdy będą trwać przy Chrystusie.

Przez dwadzieścia stuleci kształtowała się tajemnica Chrystusa w całokształcie nauczania i duchowości chrześcijańskiej. Chrystologia była głównym tematem refleksji Ojców Kościoła między IV i VII wiekiem. Można nawet powiedzieć, że całej teologii wschodniej pierwszego tysiąclecia. Prawie wszystkie decyzje Soborów Powszechnych dotyczą nauki o Chrystusie, czego przykładem może być Wyznanie Wiary Nicejsko-Konstantynopolitańskie, zawierające najwięcej artykułów odnoszących się do Drugiej Osoby Trójcy Świętej. Dlaczego tak się działo? Odpowiedź jest prosta. Najwięcej herezji dotyczyło właśnie Osoby Bogocześliwieka, a sobory broniły czystości wiary, wykładając jednocześnie autentyczną naukę teologiczną. Broniąc dogmatu osobowej jedności natury Boskiej i natury ludzkiej w Chrystusie, sobory broniły równocześnie podstawowej prawdy soteriologicznej na temat uzdrowienia i przebóstwienia człowieka, w myśl zasady sformułowanej przez św. Grzegorza Teologa: „to, co nie zostało przyjęte, nie jest uzdrowione”, zaś „to, jest zjednoczone z Bogiem, jest zbawione”³. Orzeczenia soborów tworzą zatem wielką syntezę chrystologiczną, która wyznacza główne nurty rozwoju chrystologii po dzień dzisiejszy.

Tradycja Kościoła mocno podkreśla obecność w Osobie Jezusa Chrystusa prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Pięknie mówi o tym kontakion święta Narodzenia Chrystusa, przypisywany św. Romanowi Melodosowi: *Dziewica rodzi dzisiaj nadprzyrodzonego i ziemia ofiaruje grootę niedostępnemu, aniołowie z pasterzami głoszą chwa-*

³ *Epistola 101, ad Cledonium*, PG 37, 181-184, (cyt. za:) W. Hryniewicz, *Tajemnica Chrystusa w teologii prawosławnej*, dz. cyt.

łę, magowie za gwiazdą podróżują, ze względu bowiem na nas urodziło się Dziecię Małe, Przedwieczny Bóg. Kontakion ten ukazuje nam, że to, co jest niemożliwe i sprzeczne logicznie, staje się prawdziwą i realną rzeczywistością, którą możemy poznać poprzez swoją wiarę i modlitwę.

Oczywiście, nie sposób omówić w tym referacie całej chrystologii, czy też rozwoju myśli teologicznej dotyczącej Osoby Zbawiciela. Prawosławie zresztą nigdy nie znało chrystologii jako wyodrębnionego i wyizolowanego traktatu dogmatycznego, którego treścią byłaby tylko Osoba Jezusa Chrystusa. Chrystologia prawosławna odznacza się całościowym ujęciem nauki o Chrystusie, jego zbawczym dziele w świecie (stąd jej soteriologiczny i kosmiczny charakter) w nierozzerwalnej więzi z nauką o Duchu Świętym (pneumatologiczny charakter refleksji chrystologicznej) oraz o człowieku (związek z antropologią). Te rozliczne aspekty tajemnicy Chrystusa sprawiają, że jest ona streszczeniem samej istoty chrześcijaństwa. W tradycji prawosławnej istnieje zresztą ścisły związek między myślą teologiczną a życiem religijnym w różnych jego przejawach. Dogmat chrystologiczny znajduje swój wyraz nie tylko w teologii, ale również w nabożeństwach, ikonografii i szeroko rozumianej pobożności.

Chrystologia prawosławna podkreśla zbawczy charakter całej ziemskiej egzystencji Jezusa wraz z Jego wywyższeniem po prawicy Ojca. Odkupieńczy charakter całego misterium Chrystusa został objawiony dopiero przez Krzyż i Zmartwychwstanie. W świetle tajemnicy paschalnej teologia prawosławna kontempluje również wydarzenie Wcielenia i całego doczesnego, ziemskiego życia Zbawiciela. Dowodzą tego teksty liturgiczne świąt Pańskich całego roku liturgicznego, na przykład troparion ósmej pieśni kanonu jutrzni Niedzieli Świętych Ojców: *Twoją ofiarę, Chryste, wyobrażał Abraham, który zrodził syna i podporządkowując się Tobie, Władco, wstąpił na górę chcąc z wiary złożyć go w ofierze jak baranka, ale powrócił z nim weseląc się i sławiąc, i wywyższając Ciebie, Zbawiciela świata.* Podobną myśl wyraża pierwszy hirmos kanonu wigilii święta Objawienia Pańskiego: *Chrystus idzie się ochrzcić, Chrystus przychodzi do Jordanu, Chrystus teraz grzebie w wodzie jako Dobry nasze grzechy, zaśpiewajmy z radością, albowiem się wysławił.*

Wszystkie wydarzenia ziemskiego życia Jezusa, a zwłaszcza Narodzenie i Chrztę, są antycypacją tajemnicy paschalnej. Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa stanowią dwa oblicza tego samego misterium: *Chrystus powstał z martwych, śmiercią podeptał śmierć...* Śmierć Chrystusa jest śmiercią odkupieńczą i ożywiającą, początkiem zmartwychwstania i zwycięstwa życia. Między śmiercią krzyżową i zmartwychwstaniem istnieje wewnętrzna i nierozzerwalna jedność. Tę właśnie jedność tajemnicy paschalnej wyraża ikonografia prawosławna przedstawiając *Anastasis* jako *Zstąpienie do piekieł*. Chrystus kruszący bramy piekieł podaje rękę Adamowi i Ewie. Wybawienie ludzkości nastąpiło dzięki zbawczej mocy śmierci krzyżowej. Moc ta objawiła się w zstąpieniu Chrystusa do piekieł, które to zstąpienie już jest zmartwychwstaniem. Dlatego też podczas Liturgii Wielkiej Soboty następuje zmiana szat liturgicznych z ciemnych na jasne, przy śpiewie: *Powstań, Boże, sądzź ziemię, albowiem Ty rządysz wszystkimi ludami*.

Głoszenie Chrystusa jest więc przepowiadaniem Jego Zmartwychwstania. W tradycji prawosławnej odkupienia nie da się oddzielić od rozumienia grzechu pierwotnego we wschodniej tradycji patrystycznej. Według nauki greckich Ojców Kościoła grzech pierwotny polega przede wszystkim na dziedziczeniu śmiertelności⁴. Nieuchronna konieczność śmierci wypycha ludzi w błędne koło egoizmu, grzechu i zepsucia. Odpowiednikiem takiej koncepcji grzechu jest rozumienie zmartwychwstania jako podstawy całej duchowości chrześcijańskiej. Tylko Bóg mógł zwyciężyć śmierć, gdyż jedynie On jest nieśmiertelny. Odkupienie było przede wszystkim zwycięstwem nad śmiercią. Zmartwychwstanie Chrystusa oznacza, że śmierć przestała być czynnikiem warunkującym ludzką egzystencję, gdyż człowiek jest wolny od niewoli grzechu. Śmierć wprowadzie nadal istnieje jako zjawisko fizyczne, ale nie panuje już nad człowiekiem jako nieunikniony i ostateczny los: *Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni (1 Kor 15, 22)*⁵.

Rok Jubileuszowy skłania nas do refleksji i próby podsumowania dwóch tysięcy lat istnienia chrześcijaństwa, co nie jest łatwym zadaniem. Jak dzisiaj wygląda nasza wiara w porównaniu z wiarą Aposto-

⁴ Por. J. Meyendorff, *Teologia bizantyjska*, Warszawa, 1985, s. 210.

⁵ *Tamże*, s. 210.

łów czy też pierwszych chrześcijan, którzy oddawali swoje życie za Chrystusa? Jaki dzisiaj mamy problemy i nadzieje? Jakie problemy stoją przed nami u progu trzeciego tysiąclecia?

Rok dwutysięczny jest ostatnim rokiem XX wieku, który bardzo ciężko doświadczył prawosławie. Dwie wojny światowe, rewolucja bolszewicka w Rosji, nazizm, komunizm, wszystko to było ogromną próbą wiary dla wyznawców Chrystusa. Tym ciężiej pisać o tym, gdyż bardzo często cierpienia zadawali ludzie nazywający siebie chrześcijanami. Od 1917 roku przez siedemdziesiąt lat wprowadzano na ziemiach Świętej Rusi nową religię, wojujący ateizm. Z różnym natężeniem i z różnymi skutkami po drugiej wojnie światowej przeszczepiano „nową religię” do krajów tradycyjnie prawosławnych, do Bułgarii, Rumunii, Albanii i Jugosławii. Nie mniej byli też doświadczeni prawosławni na ziemiach Rzeczypospolitej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku prawosławie dla ówczesnych przywódców politycznych stało się wyznaniem zagrażającym polskości. W majestacie prawa planowo i skutecznie burzono więc cerkwie i siłą zmuszano do porzucania wiary ojców⁶. Druga wojna światowa przyniosła ze sobą gehennę prawosławnych Serbów. Nawet rok 2000 nie zakończył konfliktów regionalnych i wojen. Chrześcijańska i demokratyczna Europa u progu trzeciego tysiąclecia nie umiała zapobiec rozlewowi krwi na Bałkanach. Południowa Europa znów stała się zarzewiem ognia, prześladowań, cierpienia i mordów tym straszniejszych, że powstałych na tle narodo-wo-religijnym. Najświeższa rana - Kosowo - wciąż nie może się zagoić. Ludzie nadal są prześladowani i wypędzani ze swojej ziemi, burzone są ich cerkwie i monastery. Wszystko to dzieje się na oczach „chrześcijańskiej” Europy.

Upadek żelaznej kurtyny po 1989 roku wcale nie przyniósł narodom wolności. Wydawałoby się, że nastąpi nowy okres rozwoju chrześcijaństwa. Postrzegam w tym wypadku pewną analogię z rokiem 313, kiedy to cesarz Konstantyn Wielki wydał edykt mediolański. Skończyły się prześladowania, ale pojawił się nowy, nie mniej groźny wróg, herezje. Historia kołem się toczy i dziś widzimy inwazję „misjonarzy” różnych wyznań na ziemię tradycyjnie prawosławne. Znakomicie przygo-

⁶ Por. M. Papierzyńska-Turek, *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918-1939*, Warszawa, 1989.

towani, uzbrojeni w kolorową, poczytną literaturę i mający wsparcie finansowe, misjonarze ewangelizują... chrześcijan. Z zagadnieniem nowych, często nawet niechrześcijańskich ruchów religijnych, niestety, spotykamy się także w Polsce. Z różnym nasileniem prowadzą one agitację, często bardzo podstępną. Przytoczę tu przykład sprzed kilku lat: do Liceum Białoruskiego w Bielsku Podlaskim przyjechał człowiek, który zaproponował dyrekcji cykl wykładów na temat patologii społecznych (narkomanii, alkoholizmu). Szybko jednak okazało się, że jest to misjonarz jednego z tak zwanych „wolnych Kościołów”, który próbował nawiązać kontakty z młodzieżą. Często też organizowane są różne spotkania dla dzieci i młodzieży, których celem jest nowa „ewangelizacja”. Praca misyjna polega na ukazywaniu słabych stron prawosławia, jego rzekomych wypaczeń i niedoskonałości. Zaznaczę też, że istnieje problem sekt, które stopniowo rozwijają się w Polsce. Przykładem jest tu sekta „Niebo”, która ma swoją siedzibę we wsi Jakubowskie, niedaleko Bociek. Ludzie, którzy tam mieszkają, są izolowani od świata, dzieci nie uczęszczają do szkół. Ludzie uzależnieni od sekty i okaleczeni moralnie, nie mogą wyrwać się z niewoli nowej religii. Jeszcze innym problemem końca XX wieku jest ruch satanistyczny, który zbiera obfity plon szczególnie wśród młodych ludzi. Dociera on do młodzieży poprzez fascynującą muzykę (szczególnie *heavy metal* i *hard rock*) oraz narkotyki. Już dzisiaj mamy przykłady świętokradztwa i profanacji chrześcijańskich świętości, rytualnych mordów zwierząt, a nawet ludzi. Najbardziej przerażający jest fakt, że zjawiska te mają tendencję wzrostową. Gdzie tkwi przyczyna takiego stanu rzeczy?

Osobiście postrzegam je w sekularyzacji społeczeństwa, przyspieszeniu tempa życia, zmianie obyczajów, przyjmowaniu obcych tradycji i zwyczajów. Bardzo często, o dziwo, są to tradycje neopogańskie (na przykład święto duchów, zwane *Halloween*), a także konsumpcyjny, odarty z wyższych wartości tryb życia, zwany popularnie „amerykianizacją życia” (ciekawie przedstawił ten problem w ubiegłym roku ks. Henryk Paprocki). Do tego dochodzi jeszcze sytuacja geopolityczna i społeczna Polski oczekującej na wejście do Unii Europejskiej. Niestety, wzorce, które dzisiaj przejmujemy z Zachodu, są bardzo niepokojące. Efekty sekularyzacji widać dzisiaj w całej Europie Zachodniej, zaczynamy je postrzegać także i u nas. Ludzie po prostu przestają wierzyć w Boga. Zależności są przerażające, im bardziej bogaty kraj, tym większy

odsetek ludzi niewierzących. Jaki jest więc obraz człowieka końca XX wieku?

Bardzo często jest to człowiek samotny wśród ludzi, atakowany ze wszystkich stron przez media lansujące konsumpcyjny model życia, często żyjący w dysharmonii moralnej, współczesny bowiem świat niweluje granice między dobrem i złem. Obraz moralny współczesnego człowieka przybrał ciemniejsze barwy. Normą stają się zachowania patologiczne, toleruje się i popiera dewiacje (na przykład śluby homoseksualistów), zanikają wartości religijne i rodzinne. Kryzys moralny współczesnego świata, a zatem i człowieka, jest faktem bezspornym. Odchodzenie od chrześcijańskich norm życia małżeńskiego i rodzinnego stało się czymś powszechnym dla milionów ludzi nazywających siebie chrześcijanami. Przed tymi problemami stoimy dzisiaj, u progu nowego tysiąclecia.

W *Gazecie Wyborczej*, w rubryce poświęconej sprawom wiary „Arka Noego”, ukazał się niedawno interesujący artykuł *Kto boi się kryzysów*. Jego autor, ks. Tomasz Słomiński, zrecenzował w nim książkę Tomasza Węclawskiego *Wielkie kryzysy religii chrześcijańskiej*, z której wyprowadził interesujące wnioski. Pisze między innymi, że *liberalizm, konsumpcjonizm, postmodernizm i wszystko to, co nazywane bywa największym wrogiem chrześcijaństwa, może stać się jego sprzymierzeńcem w zrozumieniu w czym jest nasza słabość oraz w odważnym i spokojnym dziękowaniu Panu dziejów za to, co udało się przez wieki zrobić, gdy na barkach nosiliśmy kryzys za kryzysem*⁷. Myślę, że episkopat naszego Kościoła postrzega te problemy, kładąc nacisk na pracę intelektualną z młodzieżą i z dorosłymi. Znaczącą rolę odgrywa w tym wypadku Bractwo Młodzieży Prawosławnej, a w pracy z dorosłymi Instytut Kultury Prawosławnej i Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku, o których coraz więcej słychać ostatnio w mediach. Wszystko to budzi więc nadzieję.

Wierzymy, że czuwa nad nami Bóg. Jest z nami Jezus Chrystus: *A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do końca świata (Mt 28, 20)*, bo mamy Ducha Prawdy, *który wszędzie jest i wszystko wypełnia*, mamy życiodajne sakramenty. *Jezus Chrystus wczoraj, dziś ten sam i na*

⁷ T. Słomiński, *Kto się boi kryzysów*, „Gazeta Wyborcza” nr 111 z dnia 13-14 maja 2000 roku.

wieki, pisał autor *Listu do Hebrajczyków* ku pokrzepieniu niekiedy słabych w wierze chrześcijan. Słowa te były pokarmem duchowym dla rzesz męczenników, którzy cierpieli prześladowanie i niejednokrotnie przelewali swoją krew za Chrystusa. Słowa te i nam dają moc na dziś i na jutro. Gwarancją zaś prawdziwości i czystości naszej wiary jest *je-den, święty, powszechny i apostołski Kościół*, prawdziwe i rzeczywiste Ciało Jezusa Chrystusa.